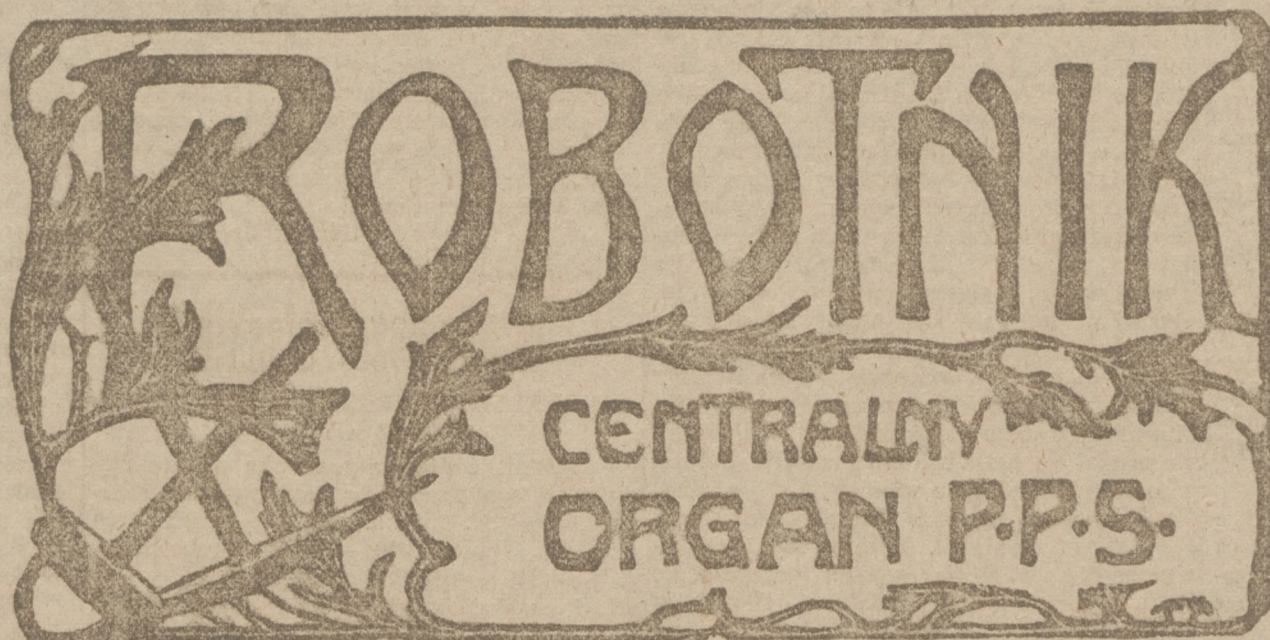


**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**



Wszystkie wszechkrajowe łączcie się!

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

Ceny ogłoszeń:

W tekście (przed kron.) Mk. 75
Nekrologi „ 50
zwykające „ 40
drobne za jeden wyraz „ 10
Ceny ogłoszeń należy rozumieć
za wiersz wysokości 1 milimetr
Ogłoszenia w N.N. niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Admi-
nistracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowią-
zuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od
dnia zmiany cen bez uprzedniego za-
wiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja
nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 123-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. Nr 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. wzywa wszystkie organizacje partyjne do urządzania wieców i zgromadzeń, protestujących przeciwko projektom ustaw wyjątkowych, oraz przeciwko próbom obalenia 8-godzinnego dnia pracy, a także w sprawie kryzysu przemysłowego i bezrobocia.

Akcja ta musi być podjęta samodzielnie przez nasze organizacje partyjne i nie może łączyć się z akcją komunistyczną.

Rezolucje Zgromadzeń należy przysyłać niezwłocznie na ręce Sekretariatu Generalnego.

Troski panów posłów --- Majchra i Potoczka.

Już rok prawie w komisji sejmowej ochrony pracy leżą wnioski: ks. Sędzimira o zniesieniu przerwy obiadowej dla pracowników handlowych oraz posłów Majchra i Potoczka, głoszący:

„W handlu czas sprzedaży ustanawia się na 12 godzin dziennie w lecie i 10 godzin w zimie“.

Ten ostatni wniosek uzyskał ostatnio dużą aktualność. Panowie Majcher i Potoczek z całą energią domagają się szybkiego uchwalenia ich wniosku. Cała reakcja idzie z pomocą szlachetnym ludowcom witoskowym. Niechże więc wszyscy wiedzą nie tylko jaki to wniosek, lecz również i jaka jego argumentacja.

Niechże dowiedzą się wszyscy, jakie to ważne przyczyny skłaniają pp. posłów chłopskich do łamania podstawowego prawa robotniczego i pracowniczego.

Podamy argumenty pp. Majchra i Potoczka w dosłownym brzmieniu, jak podał je druk sejmowy.

Otóż chłop — dowiadujemy się — „zabawia się zwykle do 12-ej i do 1-ej w południe“. To argument pierwszy. Bawcie się i dłużej! Co nas to obchodzi! — powie każdy myśliciel człowiek. Dajcie też pracownikom nie bawić się, ale wytchnąć przez dwie godziny i zjeść obiad.

Okazuje się, że po „zabawie“ chłop lubia kupować w sklepach, a tu jak raz przerwa obiadowa. I co za zgroza! Pokusy zewsząd czyhają na biednych ludowców, gdy czekają na otwarcie sklepów:

„Jeśli czekają w szynku, to narażają się na utratę pieniędzy i demoralizację“.

Słaby wobec pokus wyborca pp. Majchra i Potoczka ulega pokusom, rozpija się, niszczy zdrowie, traci pieniądze, pijany wywołuje awantury, bije żonę... a wszystkiemu winna ustawa o 8-miogodzinnym dniu pracy.

Czyby nie lepiej jednak było wzmocnić odporność chłopów wobec pokus szynku? Można to osiągnąć np. przez to, żeby chłopci jechali do miasta z babami. To doskonały będzie nieraz środek. Radzimy pp. Majchrowi i Potoczkowi zająć tą sprawą uwagę Sejmu i złożyć odpowiedni wniosek; — wniosek nagły, koniecznie nagły!

Pp. Majcher i Potoczek mają również trzecią troskę, która pcha chłopskich posłów do walki z 8-miogodzinnym dniem pracy w handlu. P. Majcher czy Potoczek skarży się, iż kiedy chłopci wracają wieczorem do domu, to ich „na drogach napadają bandyci“...

I temu winien ośmiogodzinny dzień roboty!

Takie są trzy troski p. Majchra i p. Potoczka, posłów witosowych. Takie są ich argumenty przeciwko ustawie o czasie pracy. Gdziekolwiek zapewne po tego rodzaju argumentacji posłowie byłiby raz na zawsze odsunięci od jakiegokolwiek odpowiedzialnej pracy, a wnioski ich ośmieszane nie weszłyby nigdy pod obrady. U nas zaś... p. Potoczek jest członkiem sejmowej komisji Ochrony Pracy z ramienia największego stronnictwa w Sejmie.

To charakterystyczne. Taki pan, który na niczem absolutnie się nie zna i wszystkie sprawy robotnicze ocenia z punktu widzenia wygody chłopca, jadącego do miasta, decyduje o ochronie pracy w Polsce.

Czemuż art. 102 naszej Konstytucji nie ma brzmienia: „Praca, jako podstawa bogactwa Rzeczypospolitej, pozostawać ma pod szczególną opieką panów Potoczków i Majchrow“?!

Wtedy mielibyśmy w Konstytucji odzwierciedlenie istotnego stosunku zamożnych chłopów do robotników. Rozumielibyśmy również prostotę rozumowania stronnictwa „Piast“, wybierającego do Komisji Ochrony Pracy takich znawców sprawy robotniczej tudzież handlu i przemysłu jak pp. Majcher i Potoczek.

Madrała taki oprócz trosk, wyżej wyłożonych, ma jeszcze jedną bardzo charakterystyczną cechę. Jest uparty. Co mu argumenty! „Chłop potęgą jest i basta“...

Przekonał się o tem przy pierwszych dyskusjach nad wnioskiem pp. Majchra i Potoczka. Przedstawiciel Ministerjum Ochrony Pracy, traktując pobłażliwie pp. posłów wnioskodawców, wyłuskał z powodów bzdurstw myśl, iż chłopci pragną, aby sklepy były otwarte w dni jarmarczne również i w porze obiadowej. Zaproponował więc, zgodnie z ustawą, by sklepy w dni jarmarczne były otwarte przez 8 godz. bez przerwy, lub z przerwą krótszą. Zdawałoby się, że p. Potoczek będzie zadowolony, — wtedy wcześniej sklepy będą zamykane i wcześniej panowie gospodarze pojedą do domu nie bojąc się bandytów na drogach.

Ale gdzież tam? Pan Potoczek z uporem powiada: — nie — musi być 12 godzinny dzień roboty w handlu i koniecznie!

Kiedy się osioł (nie poseł) uprze, nie przekonano go ani nawoływanie poganiacza, ani nawet jego bat ostry.

Pan Potoczek pewno obserwował to zjawisko i powiedział sobie: — niech się gada, niech się złości, a ja nie; zobaczymy kto wytrzyma?!

To panu Potoczkowi wolno. Wolno też i panu Majchrowi, ale... nie wolno chło-

wiowi rozumnemu, chyba, że uporem swoim i głuchotą na argumenty chce się wysłużyć swoim protektorom. Wtedy rozumiemy. Tu też mamy jedyną odpowiedź na pytanie, dlaczego te troski gryzą serce pa-

nów Majchra i Potoczka. Stoi za nimi kapitalista, kupiec-paskarz. O te interesy walczą posłowie chłopscy typu p. Majchra i p. Potoczka.

Z. Zaremba.

Za co kolejarza wyrzuca się ze służby!

Nie porąbał drzewa p. zawiadowcy stacji!

Z Małopolski donoszą do Związku zaw. kolejarzy:

Niegdyś, w każdym razie b. dawno temu, gdy kolejarze nie byli jeszcze zorganizowani, istniał za b. czasów austriackich na kolejach małopolskich zwyczaj, iż naczelnicy służbowi używali robotników do swych posług prywatnych. Oplacany przez kolej robotnik stacyjny czy drogowy musiał p. naczelnikowi drzewo rąbać, krowy pasć lub doić, w kuchni p. naczelnikowej usługiwać, ganiki myć, podłogi szorować — słowem wykonywać zupełnie prywatne posługi, z koleją nie mające nic wspólnego.

Z chwilą jednak rozwoju organizacji, która z nadużyciami temi rozpoczęła energiczną walkę, ustał zwyczaj używania pracowników kolejowych do osobistych posług dla przełożonych.

Pokazuje się przecież, że dawne nadużycia, które jeszcze przed wojną, pod rządem austriackim, stały się niemożliwe — odżyły na nowo na kolejach polskich. Naczelnicy służbowi zaczynają odświeżać stare, dawno pogrzebane zwyczaje traktowania kolejarzy jak swą prywatną służbę.

Oto jaskrawy wypadek, jaki wydarzył się na stacji Gromnik (dyrekcji krakowskiej).

Na stacji powyższej zajęty był robotnik stacyjny Płak Stanisław, który — w zastępstwie — pełnił tam służbę zwrotniczą. Dn. 19 października b. r., gdy Płak pełnił własnie służbę na zwrotnicach, posłał do niego naczelnik stacji Kocudowski drugiego robotnika z rozkazem, by Płak marznął i narąbał naczelnikowi drzewa. Na to Płak odparł, że w czasie swej służby żadnych innych robót wykonywać nie będzie.

Za chwilę wpadł do Płaka sam p. naczelnik z karcezną awanturą i wśród wyzwisk, kazał Płakowi „wymosić się“ z bloku. Gdy Płak odparł, iż odejdzie z posterunku służbowego pod tym tylko warunkiem, że przyjdzie zastępca, począł naczelnik wywoływać: „Pozekaj! Nie będziesz ty więcej śmieszkał przy kole!“ — i z tem odszedł. Po godzinie przysłał naczelnik zastępcę a Płakowi oświadczył, żeby odjechał sobie do Tarnowa i więcej w Gromniku się nie pokazywał. Po przybyciu do Tarnowa zgłosił się Płak u nac. stacji p. Trzebiaka, który spisawszy z Płakiem protokół, oświadczył, iż tak długo nie może on iść do służby, dopóki z dyrekcji nie przyjdzie decyzja. Po 8 dniach wezwano Płaka z powrotem do służby. Jednak dn. 22 z. m. wręczono Płakowi na piśmie zawiadomienie dyrekcji krakowskiej, że na podstawie § 17 (?) instr. służb. Płak z dn. 8 b. m. zostaje z kolei wydalony!

Jaki jest powód wyrzucenia Płaka z kolei w czasie zimy i bezrobocia? Ten tylko, że Płak zajął służbę, do której go przeznaczono, nie wykonał dla p. naczelnika zupełnie prywatnej posługi, do której kolejarzy używać nie wolno!

Ten, który popełnił nadużycie a więc naczelnik, siedzi spokojnie na swem stanowisku. Ten, który nadużył się oparł, wyjechał na bruk!

W. W. Z. Z. K. zwraca się w tej sprawie do M. K. Z. Spodziewamy się, że Ministerjum Kolei unieważni niesłychane to zarządzenie dyrekcji krakowskiej, które nie jest niczem innym jak prostym gwałtem i nadużyciem władzy urzędowej.

Bezrobocie.

POZNAN.

Haniebny dokument.

Poniżej przytaczamy dosłownie (z uwzględnieniem wszystkich błędów gramatycznych i ortograficznych) odpis pisemnej umowy, jaką fabrykanci poznańscy dają obecnie do podpisu wszystkim robotnikom:

Akt przyjęcia pracy.

(w fabryce Pa. A. Bałkowskiego)

„Pan...“

Mieszkanie przy ul...“

wstępuje jako...“

i jest mi wiadomo iż mogę każdy godziny prace złożyć tak samo mogę być i też każdego czasu zwolniony bez żadnego poprzedniego wypowiedzenia.

Przyjmuje prace za wynagrodzeniem a godz....“

w razie pilny pracy lub przedłużenia pracy nie żądam żadnych nadwyżek, tak samo nie żądam w razie braku pracy na mni godz: przeciętowej pracy jest mi wiadomo że muszę płacić Kase Chorych i znaczki inwalidowe, która część zostanie mi dzień wypłaty odegnięcia.

Własno ręczny podpis...

Poznań dnia...

POMORZE.

„Głos pomorski“ z dn. 4 b. m. donosi, iż od przyszłego tygodnia praca w „Pomorskiej fabryce maszyn“ zostanie ograniczona do 6 godzin pracy dziennej. Ograniczenie to spowodował rzekomo brak zamówień, oraz zbyt wielki koszt produkcji.

Pabianice.

(Korespondencja własna).

Sprawa bezrobocia i ustaw wyjątkowych.

Wskutek uchwały C. K. Z. Z. odbył się u nas wielki wiec zwolniony przez Związek zawodowy. Obeszna sala Tow. gimnastycznego wypełniona była po brzegi. Na przewodniczącego jednogłośnie wybrano tow. Olejniczak. Na porządku dziennym sprawa bezrobocia. Przedstawiciele Związku włóknistego, tow. tow. Gryzel i Raczyński, oraz kierownik Rob. Stow. Spółdzielczego tow. Olejniczak, w obszernych przemówieniach wskazywali na przyczynę dzisiejszej stagnacji przemysłowej i bezpośrednich jej winowajców — kapitalistów. Zgromadzeni przemówienia referentów przyjęli burzą oklasków, poczem uchwalono następującą rezolucję:

1) Ponieważ zastój w przemyśle jest wynikiem zaradczności kapitalistycznej i niepożyczenia cen na towary, co spowodowało obecną stagnację przemysłu, wskutek czego dziesiątki tysięcy robotników straciło pracę, zebrani stwierdzają, iż winnymi nędzy robotniczej są kapitaliści, zebrani żądają od Rządu stosowania środków, które zmuszą kapitalistów do natychmiastowego uruchomienia warsztatów pracy; co do opornych, którzy nie chcą uruchomić fabryk, żądamy przymusowego wywłaszczenia ich na rzecz państwa. 2) Zebrani stwierdzają, że obecne bezrobocie powoduje coraz większą nędzę wśród mas robotniczych i domagają się od Rządu udzielenia natychmiast pozostającym bez pracy zapomóg w wysokości gwarantującej minimalną egzystencję, oraz energicznego działania, w celu usunięcia kryzysu w przemyśle. 3) Zebrani żądają uchwalenia przez Sejm prawodawstwa robotniczego, zabezpieczającego klasę robotniczą przed konsekwencjami kryzysów przemysłowych. 4) Zebrani żądają kontroli nad polityką państwową, udzieloną tym przemysłowcom, którzy wyrażają chęć całkowitego uruchomienia fabryk, przez Związek zaw. 5) Zebrani protestują przeciw zamachowi na 8-godzinny dzień pracy, wyrażający się w chęci wprowadzenia 12-to godzinnego dnia pracy w handlu. 6) Zebrani protestują jaknajenergiczniej przeciw wprowadzeniu w życie ustaw wyjątkowych, stanowiących zamach na podstawowe zdobycze klasy robotniczej — wolność słowa i prawo egzystencji organizacji robotniczych. 7) Zebrani domagają się od Rządu popierania robotniczych kooperatyw przez udzielenie im długoterminowego bezprocentowego kredytu na zakup wszelkich artykułów pierwszej potrzeby, aby mogły skutecznie zwalczać paskarstwo przez odpowiednią zmianę cen. 8) Zebrani wywyższyli wszystkich posłów robotniczych, aby nie zaprzestawali walki na terenie Sejmu o zrealizowanie tych wszystkich postulatów. 9) Zebrani oświadczają, iż żadna moc ich nie powstrzyma w walce dla obrony swoich praw, służącej w walce tej wyrwać aż do wyzwolenia z pod jarzma kapitalu.

Zbliżka i z daleka.

SOJUSZE MINISTRÓW A SOJUSZE NARODÓW!

Byłby prezydent Rzeczypospolitej francuskiej pan Poincaré miał przed kilku dniami parę odczytów w Londynie i dziennik „Times“, pisząc o nich, dodaje: „Pan Poincaré jest przekonany, że żaden sojusz polityczny nie może być trwały, o ile nie jest poparty przez stały sojusz myśli, kultury i sympatii“.

Jest rzeczą zajmującą słyszeć taki frazes z ust pana Rajmunda Poincaré, który wieny w sojusz z despotami carów rosyjskich! Jakże mógł wierzyć w trwałość, w wartość tego sojuszu despotów i wolności, moskiewityzmu i rewolucji? Prawda, że i Wolter był przyjacielem Katarzyny, jak był przez czas pewien przyjacielem

Przyderyka pruskiego! Ale to była jednostka tylko. Sojusz francusko-rosyjski, niestety, Francji i Europy, zawarty wbrew opinii najbardziej oświeconych Francuzów, zawarty — o czym opinia publiczna Francji nie wiedziała — w warunkach nieporozumienia sprawy Alzacji i Lotaryngii — był sojuszem dwu państw i dwu narodów, obcych sobie historią i kulturą, całą historią i całym ogniem kultury naukowej i moralnej. Ludzi zbliżeni do Francji w Rosji byli wrogowie caratu, rewolucjonści rosyjscy! Oni byli wychowani w atmosferze kulturalnej Francji. Oni stanowili to podłoże, tę atmosferę konieczną, wedle formuły akademika francuskiego, pana Poincaré, dla utrwalenia sojuszu politycznego! Pan Poincaré nie myślał o sojuszu z Rosją w chwili, gdy doborowej publiczności z właściwym sobie talentem, z właściwą umysłów francuskiego logiką i dyalektiką kłówdził, jakie warunki są konieczne dla utrwalenia sojuszu politycznego. Rosja carów — to tak już daleko! Utonął w Styksie niezapamięci — obraz najdotkliwszego przyjaciela pana Poincaré — cara Mikołaja II. Rozpłynęło się w niebycie — samo wspomnienie caratu Pan Poincaré przemawia w Londynie w środowisku wielkiej demokracji, która bez krwawych rewolucji przeobraziła się w ciągu stu lat z Anglii Pitta w Anglię Gladstone'a i Lloyd George'a. Zapomniał o ochronie petersburskiej, o prawach wyjątkowych, zastępujących konstytucję, zapomniał o Katakach i o Solisburgu, o floty i o Polnie i Pawle, którą uprzedni wojny oglądał zdaleka wspólnie z panem Vivianem pomiędzy śniadaniem w Gaietyne a przyjęciem u pana Paléologu, ówczesnego ambasadora francuskiego w Petersburgu.

Pozostawmy te sprzeczności do wyrównania sumienia pana Rajmunda Poincaré. Jego oświadczenia londyńskie, miłanowicie, są pełne głębokiej słuszności.

Tak jest! Nie ma sojuszy trwałych i mocnych, zawieranych przez państwa — narody, o ile sojusze te nie kąpią się w wspólnej atmosferze kultury i cywilizacyjnej łączności! Czy wszyscy zdajemy sobie sprawę z tej oczywistej, wdawałoby się, prawdy? Czy zdajemy sobie z niej sprawę wielkość naszego Sejmu ustawodawczego? nasz rząd? nasze ministerium spraw zagranicznych? nasza opinia publiczna?

Pisze o sojuszu, który zawierany z Francją. Ministerowie mają, sojusze zostają. Zostają narody sojusznami, niby silią w małżeństwie, związane! I tu musimy sobie jasno uświadomić, że ten sojusz z Francją, ten sojusz dwu demokracji o tyle tylko ma sens, o ile — stoi za nim sojusz myśli i uczucia. O ile naprawdę chcemy być demokracją! O ile naprawdę chcemy być — republiką! O ile naprawdę zdajemy sobie sprawę, że nasz przyrządkowy minister spraw zagranicznych przynajmniej, bardzo Kłódkowi naszymu oddany, wyzawca wie, że w imieniu republiki polskiej sojusz wemości i pomocy wzajemnej zawiera z ojczyzną Woltera i Renana, Wilkora Hugo i Berthelet, Clemenceau i Briand! Czy możemy stam myśleć o tym, co podpisują? Czy przemysłują całą treść dokumentu i całą wagę podpisu, który pod dokumentem kładą? Czy spełniają tylko formalny gest, bez wiary w siłę jego trwałe i historycznie potężne?

Dobrze byłoby, abyśmy sobie z tych myśli prezydenta francuskiego zdawali sprawę! Ministerowie mają, ale narody zostają. Narody muszą wiedzieć, czego chcą: wolności czy niewoli. Deklaracji praw człowieka i obywatela, czy ustaw p. Downarowicza, praworządności czy samowoli. Narody muszą myśleć o tych sprawach, bo one płać zawsze gonczą, a niekiedy i tragicznie za deklaratywnością, za błędem, za zbrodnią — swoich królów. To stane przysłówie i dobrze jest je powtarzać. Narody muszą

z ich przyklepiacymi się do nich „idiotami“ i omyli nie płać. Czula, że gdzieś niewidzialnie wystrzeli, czując się Bobo, przeklepy Bobo, który nie dalej, jak wczoraj, gdy chciała ukryć przed nim parę wędzonych papierków, tak dotknął niedługo jej twarzy, że jej omyli naprawdę kilka pereł z ust nie „wystawia“.

Była zmęczona pijanstwem w szynku na Solcu, dojadła chodząc z jednym płaszkiem, i czula się niezbyt dobrze „w żołądku“ po wczorajszym paskudztwie, które jej ten płaszek stawał. Zresztą była głodna, — strasznie, wściekle głodna, jak była nią stała przecie. Była senna, choć spała prawie do wieczora, była roztrzęsiona. Czekała... Jak zwykle.

Nawet nie chciało jej się dawać znaków przechodzącym samotnikom. Liczyła na podstępne rodzino „jaktoś to będzie“ i tyłko strach przed zajeżdżonym gdzieś Bobem kazał jej od czasu do czasu drgnąć truchem.

Patrzyła na mijające ją „kilempy“ z zazdrością: były dobrze ubrane, syte, wesole, szczęśliwe, zadowolone. Każda miała „frajera“, każda się czegoś spodziewała, albo czegoś była pewna. Każda „robiła wiosnę“. Dla każdej była ta wiosna, choćby tylko marcową, uliczną, choćby na dzisiaj i jutro, ale była! — Chłoby, psierławie, sobalki... — mamrotała. Jej artystyczna odraza do holoty „z piekła rodem“ wychodziła z niej podwójnie, potrojn timer, poczwórnie, popiętnie, poszóstnie. Byłaby z przyjemnością po pysku te wystawione gąganie, sprawczyńie jej obecnego cierpienia, odbijające nawet ulicznicom dumności, którym ostatecznie wszystko jedno... Zdarłaby z nich te kieciki i okrycia, te kapelusze, rekawiczki i buciuki, ich białe nawet i puszczałaby na nagą wędrowkę; spodobałaby się więcej. Poco to

szła w coraz szerszych warstwach oświadczać sobie, dokąd idą. One same są odpowiedzialne za losy swoje. One te losy kują, o ile tylko na to pozwala determinizm natury. Trzeba wybierać pomiędzy wolnością a niewolą, pomiędzy kulturą a ciemnotą, pomiędzy prawem a przemocą. Republika i demokracja — mogą być tylko królestwem Prawa!

Henryk Bezmaki.

Wiadomości śląskie.

KOPALNIE SKARBOWE A GÓRNICZY ŚLĄSCY.

Zgodnie z decyzją genewską w ręce rządu polskiego przechodzą trzy kopalnie skarbowe na G. Śląsku. Na kopalniach tych pracowało w r. 1920 — 19,455 robotników (t. j. 14,8% wszystkich górników polskiej części G. Śląska), którzy wyprodukowali w tym roku 3,567,095 ton (t. j. 14,4% produkcji ogólnej polskiego G. Śląska). Jak domosi „Gazeta Robotnicza“ o losie tych kopalni zadecydowano już prawdopodobnie w Paryżu w ugodzie gospodarczej polsko-francuskiej, na zasadzie której prawo pierwszeństwa eksploatacji tych kopalni miałyby otrzymać koncesjonariusze kapitalistów francuskich.

„Gazeta Robotnicza“ domaga się, by rząd ogłosił szczegóły w tej sprawie. Oddanie kopalni skarbowych w ręce prywatnych kapitalistów jest sprzeczne z dążeniami górników do uspołecznienia swych warsztatów pracy. Kopalnie skarbowe nie mogą być oddane na łup prywatnego kapitalu. W końcu „Gazeta Robotnicza“ wyraża przekonanie, iż postawie socjalistycznej żądają wyświecenia w tej sprawie od rządu i że wystąpią z protestem przeciwko ewentualnemu oddaniu kopalni skarbowych w ręce prywatne.

Z PRZEMYSŁU HUTNICZEGO.

Praca w górnośląskim przemyśle hutniczym przedstawia się następująco: w hucie Donnersmarcha, należącej do T-wa Akk. Górniczo-Hutniczego produkcja utrzymuje się na dawnej wysokości. Huty cynkowe i kopalnie cynku pracują normalnie. Huty, należące do katowickiego T-wa Akk. wskutek wielkich zamówień pracują bardzo intensywnie, tak samo w hutach Friedenshute, Bildona i t. d. Koksoownie górnośląskie pracują tak intensywnie, że zużycie jest na przyszły rok utworzenie nowych koksoowni.

KONIEC „ROTE FAHNE“.

Organ górnośląskich komunistów ogłasza, iż z powodu braku funduszy zmuszony będzie sprzedać drukarnię i wywieźć do Niemiec. Personelowi technicznemu wyznaczą już pracę.

Ceny wytyczne i ich przestrzeganie.

Pisma wczorajsze podały listę cen wytycznych na grudzień. Ale czy ktokolwiek je przestrzega? Wystarczy wejść do pierwszej lepszej restauracji, czy kawiarni, aby przekonać się, że o tych cenach nie a nie tam „nie wiadomo“. Kawa czarna, mająca kosztować mk. 60, kosztuje 80, 85 mk., herbata — 50—60 mk. i t. d.

A co ma znaczyć określenie „potrawa mięsna“, mająca kosztować 200 mk.? Jeżeli się to ma odnieść do wszelkich potraw mięsnych, których cena nie powinna przekroczyć 200 mk., — to żądanie takie, zupełnie słuszne

i uzasadnione, znajduje się jednak w rażącej sprzeczności z rzeczywistością. Jeżeli funt wołowiny czy cielęciny kosztuje w detalu 130 mk., to konsumenci mają prawo żądać, aby „potrawa mięsna“, której waga nie przewyższa pół funta kosztowała najwyżej 200 mk.

Jakież ceny istotnie spotykamy w restauracjach? Oto najniższa cena wynosi 300, a dochodzi do 450 mk.!! Wobec takich cen paskarskich wykonywanie cen jako tako normalnych zakrawa na humorystykę.

I tu znowu, poraz niewiadomo który, powtarzamy, że samo ogłaszanie raz na miesiąc cen wytycznych żadnego nie odniesie skutku, dopóki nie będzie organów pilnujących przestrzegania tych cen. Ceny wytyczne muszą być wywieszone w każdym sklepie i w każdym składzie na widocznym miejscu. W publiczność należy wpaść przyzwyczajenie kierowania się listą cen wytycznych i odwoływania się do policji w razie przekraczania tychże.

Wreszcie — co jest rzeczą najtrudniejszą, ale też najważniejszą — musi być podjęta akcja na rzecz „odpaskarzowania“ handlu. Dziś kupiec wogóle nie podejmuje się sprzedaż, o ile nie ma zapewnionych 100%, 200%, 300% i t. d. „zarobku“. Handel mu się „nie opłaca“, jeżeli nie daje chwilejskiego zysku. Tę chorobę należy wreszcie wypłenić, jeśli lichwa i paskarstwo nie mają być uwiecznione, a wraz z nimi drożyzna i obywatelskie pieniądze.

Wskazać możemy na przykład innych krajów, które ustalają wysokość zarobku na różnych artykułach, uwzględniając przytem popyt na te artykuły i stopę życiową kupca. Tak np. w Berlinie określono, że w handlu detalicznym margaryna ma być sprzedawana z zapobiciem 3 mk. na funcie. Funct kosztował w ostatnich czasach 28 mk., czyli zarobek nie przewyższał 10%.

Dziesięć procent! Czy jest w całej Polsce taki „idealista“ i kupiec w jednej osobie, któryby zadowolili się 10% zarobku?! A przecież żaden sklepikarz berliński nie zwinał sklepu, ani nie umiera z głodu.

Kronika zagraniczna.

ROZBICIE FRANCUSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH PRZEZ KOMUNISTÓW.

Jaczejka komunistyczna w łonie francuskich związków zawodowych, nie mogąc mimo swej kreciej roboty, uzyskać większości wśród robotników, zdołała się na czyn, godny uczniów i utrzymanków Moskwy: ostatecznie rozbiła związki przez to, że bez wiedzy naczelnych władz związkowych i wbrew przepisom ustawy związkowej zwołała zjazd nadzwyczajny związków zawodowych.

Zarząd prawowity Powszechnej Konfederacji Pracy, zawiadamiając o tym zamachu komunistów na związki zawodowe, zapowiada zebranie Komisji Admin., która rozstrzygnie o postępowaniu władz Konfederacji.

Wszyscy tow. powinni przeczytać doskonałą broszurę tow. Czapińskiego p. t. „BANKRUCTWO BOLSZEWIZMU“.

Wyd. Księgarni Robotniczej.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

JAN AUGUSTYNOWICZ.

Opowieść o królowie Lali i królewiczu Bobie

(nie według Mickiewicza).

Z powłóczył buchało wilgnością podejrzaną i chybotła się ona wilgność nie tylko przed ślepiami roztrzęsionych od młotów ogni okien murawianców po obu stronach ulicy, ale i nad placami, skwerami i ogrodami, marlowo w drzemaniu wilgoconymi. Od Wisły biegł pazerny powiew, liżąc te wilgność i czosząc się po murach, jakby chciał je polechtać. Szły i szły pary: oam, „robiąca się na wiosnę“, on — omyli już nie leżał. Ludzisko kom duszno, a może i zimno, było w męszkaniach — wypełzali na ulice, kierując się wzdłuż sił w Aleje, — gadając, śmiejąc się, radując. Jutro wypadła niedziela. Były to popołudnie „randki“, ale z przysmakami niespodzianki aurowej, z miłym przelozowaniem, że wiosna za pasem, że już dziś-jutro to wszystko, co ona daje, a szczególnie odnowę krwi i kości i tajemnicę przed mamą i społeczeństwem, mieć się będzie. Robiło się na duszy wesoło. Przedwczoraj nalożone wiosenne zykowności pomagały do tego nastroju.

Królowna Lala przypuściła gdzieś pod ścianą jakiegoś hotelu (ogromne i najszyko-niejsze hotelisko w mieście) i gryząc cudem jeszcze w kieszceńi ociekającej cukierka, wspomnienie hojności jakiegoś „frajera“ („gościa“), patrzyła ze złością i wściekłością na te wszystkie przechodzące „porządne lairyndy“

z ich przyklepiacymi się do nich „idiotami“ i omyli nie płać. Czula, że gdzieś niewidzialnie wystrzeli, czując się Bobo, przeklepy Bobo, który nie dalej, jak wczoraj, gdy chciała ukryć przed nim parę wędzonych papierków, tak dotknął niedługo jej twarzy, że jej omyli naprawdę kilka pereł z ust nie „wystawia“.

Była zmęczona pijanstwem w szynku na Solcu, dojadła chodząc z jednym płaszkiem, i czula się niezbyt dobrze „w żołądku“ po wczorajszym paskudztwie, które jej ten płaszek stawał. Zresztą była głodna, — strasznie, wściekle głodna, jak była nią stała przecie. Była senna, choć spała prawie do wieczora, była roztrzęsiona. Czekała... Jak zwykle.

Nawet nie chciało jej się dawać znaków przechodzącym samotnikom. Liczyła na podstępne rodzino „jaktoś to będzie“ i tyłko strach przed zajeżdżonym gdzieś Bobem kazał jej od czasu do czasu drgnąć truchem.

Patrzyła na mijające ją „kilempy“ z zazdrością: były dobrze ubrane, syte, wesole, szczęśliwe, zadowolone. Każda miała „frajera“, każda się czegoś spodziewała, albo czegoś była pewna. Każda „robiła wiosnę“. Dla każdej była ta wiosna, choćby tylko marcową, uliczną, choćby na dzisiaj i jutro, ale była! — Chłoby, psierławie, sobalki... — mamrotała. Jej artystyczna odraza do holoty „z piekła rodem“ wychodziła z niej podwójnie, potrojn timer, poczwórnie, popiętnie, poszóstnie. Byłaby z przyjemnością po pysku te wystawione gąganie, sprawczyńie jej obecnego cierpienia, odbijające nawet ulicznicom dumności, którym ostatecznie wszystko jedno... Zdarłaby z nich te kieciki i okrycia, te kapelusze, rekawiczki i buciuki, ich białe nawet i puszczałaby na nagą wędrowkę; spodobałaby się więcej. Poco to

na świecie żyje? Poco miejsce na nim zajmuje, poco lokatami i biodrami się rozpływa? Żeby jej było trudniej? ciężiej? męczniej? Żeby silnie politykała i obliżywała się? Żeby jej się „flaki“ ze złości trzęsły? Żeby nowe osły na świat przychodziły? Żeby?... Żeby?..

Szuchnięta ją jakaś nieważna, zagawroniona na swojego „fatyganta“, na pół zawisała na nim, — rozkoszna, rozpamiętniona „pauna“. Lala odepchnęła ją brutalnie, aż się tamta zadziwiła. Zmierzyla Lala pogardliwym spojrzaniem i szepnęła coś fatygantowi. Rozśmiali się porozumiewawczo i poszli dalej w tęskną wilgność przed siebie.

Królowna Lala pogroziła im pięścią.

— Poczekać — zamamrotała — Ty ją puść — jak wy wszystkie, kundle, a ty, sikono, puść się wiedy, jak ja, ani się spóźnijesz. Użyjaj, póki co... choroby... — splunęła przez zęby.

Zdało jej się, że gdzieś na chwilę wychyliła na światło jednej z latarni krzywy kaszkiel i drapieżne oczy Boba. Zwała się w sobie i wyszczerzyła zęby do pienwskiego nadchodzącego gamonia. Ale to było złudzenie. Odetchnęła i znów oparła się o ścianę. Jęła nieozł dżemem.

Musło buchało, jak zwykle. Przelatywały domożki, powozy, tramwaje, samochody, — toczyły się z nimi po bruku czy szynach dźwięki dzwoniłków i syren. Chłaskot, jakby wypływały ulice, wbiłat się i odpywał jakby lku Wisła, by ustąpić miejsca mowemu. Warszawa się muszała.

— Nie moziem — trólił się po głowie Lali — poco to wszystko na świecie? Ta Polska? Ta Warszawa? Ten Bobo? Te dziewczyska z kochankami? Ich bachory terazniej-

szę i przysię? Mój stary, to spadł z koła i wykołował się na śmierć? Moja stara, którą poco pamiętam? Ja wreszcie? Poco cały świat? Poco młodość, starość? Poco zdrowie, choroby? Poco śmierć?..

Ziewnęła, — tak głośno i przeciągle, że jakaś przechodząca staruszka nastraszyla się, mając zamiar odskoczenia, lecz mogi odmówiły jej tego bohaterstwa. Staruszka powlokła się dalej, a Lala zaczęła się śmiać serdecznie. serdecznie...

Śmierć?... Nee, śmierć to jest coś! — Lala śmiała się w dalszym ciągu, lecz nie wiedziała już sama, czy z wystraszonej nagle staruszki, która omyli nie dostała tańca św. Wita na chwilę, czy też z siebie, że do wszystkich głupstw i zbrodni świata tego wraz z nim samym gotowa była nieopatrzenie zaliczyć tak kapitalną i niebyłą „szopę“, jak śmierć, naprzykład.

Przypomniała jej się „stara“, jak leżała rozciągnięta, już sztywna i zimna, na łóżku i jak wytrzeszczała szklane oczy w sufit. Zjadliwy strach, zmieszany z jakimś mało rozumianym żalem, zdusił ją, wówczas maleńką, za gardło. Czy „starej“, już n'e nie mówiące, młody zda się, tyle i zastęły w nich jakby dwie grube lzy niewypłakane, wolałace o coś do kogoś. W źle nie było nikogo, — „starej“, jak zwykle, w mieście na „dymidzie“ (cudzej; był parobkiem) — i tylko ona, maleńka, z tym trupem.

Pamięta, że w pewnej chwili, acz nożyny uginały się z lęku pod nią, podeszła do rozciągniętej „starej“, szarpnęła jej pełną dziurą wychochodzącą z nich kłaków kłódr, kłazykła (zaskamiała?) kilkakrotnie: mamusiul!!

(D. c. r.).

Z s a d ó w.

Sprawa tow. tow. Kwapińskiego i Giedyka.

Wczoraj o g. 10 i pół rano rozpoczęły się w VIII Wydz. karnym Sądu Okręgowego obrady w sprawie tow. Jana Kwapińskiego, przewodniczącego Zarz. Gł. Zw. Zaw. Robotników Rolnych, i Stefana Giedyka, sekretarza oddziału grójeckiego Związku, oskarżonych przez Urząd prokuratorski z art. 368 i 129 p. 3 kod. ktr. o „podleganie do znowy robotników rolnych pow. grójeckiego w początku kwietnia r. b., przyczem znowa ta nastąpiła, oraz o nieuległość rozporządzeniom władzy, zgodnym z przepisami obowiązującymi i orzeczeniu Nadz. Komisji Rozjemczej z d. 24 marca r. b.”

Skład Sądu stanowił: p. Koss, jako przewodniczący, oraz sędziowie Laskowski i Czerwik. Ze strony urzędu prokuratorskiego występował podprokur. Rehtinger. Obroną oskarżonego tow. Kwapińskiego jest adw. Paschalski; adwokat Neumank, który podjął się obrony tow. Giedyka, wskutek choroby nie mógł się stawić.

Wobec niestawienia się kilku świadków, tak ze strony oskarżenia, jak i obrony, zarządził podprokur., jak i obrońca postawili wniosek odcroczenia sprawy. Jednocześnie obrońca zażądała powołania dwóch nowych świadków, celem ustalenia opinii o działalności oskarżonego tow. Kwapińskiego w Rosji w czasie Rewolucji, opierając się na tym, iż ze strony oskarżenia powołano dwóch świadków w tej samej kwestji.

Należy dodać, iż prośba ta adw. Paschalskiego była najzupełniej uzasadniona, gdyż powołani na sprawę świadkowie (pp. Leszkievicz i Świątkowski, członkowie b. Kom. Obywatelskiego w Rosji, nie kryli się ze swym wrogiem do niego stosunkiem, że więc zezwania ich byłyby zbyt jednostronne i niedostateczne.

Sąd zarządził przerwę i udał się na naradę.

Wbrew panującej na sali pewności nie miał, że sprawa będzie odroczone, Sąd po naradzie uznał motywów odcroczenia za niewystarczające i postanowił przystąpić do sprawy. Sąd stwierdził m. in., że dla stawiennictwa świadków-posłów nie posiada rygorów; skazał ich jedynie za niestawiennictwo na grzywnę. Dalej Sąd postanowił nie badać w ogóle świadków w sprawie działalności tow. Kwapińskiego w Rosji.

W audytorjum, dotychczas obojętnie przysłuchującym się formalnościom przedwstępnym, zapewniono skupienie z chwili, gdy przewodniczący odczytał akt oskarżenia, stawiający naszym towarzyszom ciężkie zarzuty, objęte ogólnym mianem „działalności antypaństwowej”.

Gdy przewodniczący zwrócił się w stronę ławy oskarżonych, na której spokojnie i z godnością zasiadali obaj oskarżeni towarzysze, zapytując, czy przyznają się do winy, powstał tow. Kwapiński i w dłuższym wywodzie zblił zarzuty oskarżenia.

Tow. Kwapiński dał na wstępie charakterystykę i to ogólne chwili, na którą przypadał strajk w Grójecku. Już od jesieni roku ubiegłego ziemianie sabotowali komisje polubowne, powołane do regulowania zatargów między robotnikami rolnymi a obszarnikami. Gdy więc ziemianie bojkotowali drogę polubownej regulacji stosunków rolnych, a Rząd okazywał swą bezsilność w stosunku do rozwielmożonego obszarnictwa — zaognienie stosunków pracy rolnej doszło do tego stopnia, iż Sejm zmuszony był w tę sprawę wniknąć i uchwalił wniosek w sprawie zwiększenia rygorów za niestawiennictwo w komisjach rozjemczych.

Nastąpiło to w okresie strajku kolejowego i militaryzacji kolei. Na postawienie takiego wniosku w celu sanacji stosunków rolnych wpłynął właśnie tow. Kwapiński, konferując w tej sprawie z prezydentem Witosem i min. Skulskim. Wobec oporu ziemian zapomawiała wśród mas robotników rolnych powszechna tendencja strajkowa, która wyraziła się w uchwaleniu strajkowej na zjeździe rob. rolnych.

Wobec uchwały V-go Zjazdu krajowego w sprawie powszechnego strajku, Zarząd Gł. Zw. Rob. Rol. miał przed sobą b. trudną sprawę do rozwiązania. Z jednej strony — wzburzenie mas robotniczych z powodu sabotażu ze strony ziemian, z drugiej zaś — sytuacja międzynarodowa państwa z powodu plebiscytu g-ślaskiego. Wobec tego Zarząd Zw. Rob. Rol. zgodził się na wniosek Ministra Spr. Wew., by przystąpić do rokowań z ziemianami na warunkach, postawionych przez Rząd. W dn. 10 marca przystąpiono do omówienia umowy zbiorowej na 1921 r. Na pierwszym posiedzeniu Gł. Kom. Polubow. ustalono, iż Zw. ziemian polecił swoim oddziałom, by zaniechały bojkotu powiat. kom. rozjemczych; Związek rob. rol. odwołał tego samego dnia strajk, wysyłając depesze do wszystkich swoich oddziałów. Jednakże w kilka dni po tem okazało się, iż ziemianie chcą pozostawić sobie wolną rękę w sprawie ogromnej masy wydalonych robotników.

Wobec niemożności załatwienia spraw na Gł. Kom. Polub. minister Pracy zwołał Nadz. Kom. Rozjemczą, która ustaliła warunki w sprawie godzenia i zwalniania robotników. Uchwała ta w dwa dni później została prze-

kreślona w najważniejszych punktach przez interpelekcję, powzięta głosami obszarników i 2 reprezentantów Rządu. Wobec takiej sytuacji Zarz. Zw. Rob. Rol. zmuszony był opuścić Nadz. Kom. Rozj.

Ponieważ ziemianie złamali orzeczenie Nadz. Kom. Rozj. w sprawie delegatów i ilości zatrudnionych robotników, i ponieważ w pow. grójeckim wypadków wydalania robotników, niezgodnego z orzeczeniem Kom. Nadzw., była ogromna ilość — w powiecie tym wybuchł strajk, jako protest przeciwko gwałceniu ustaw przez obszarników.

Zwróciwszy uwagę Sądu na tę podstawową sprawę wyraźnego gwałcenia ustaw i uchwał sejmowych, nie tylko w tym wypadku, ale w szeregu innych, przez Związek ziemian, tow. Kwapiński podkreślił, że nie on, ale właśnie Zw. ziemian winien się znaleźć na ławie oskarżonych.

Kończąc, tow. Kwapiński przypomniał, iż od lat 16 walczył o Polskę i za swą działalność rewolucyjną o wyzwolenie Polski w tym samym dniu 6-ym grudnia roku 1906 skazany był przez sąd carski na śmierć. Karę tę zamieniono mu następnie na 15 lat katorgi. Tow. Kwapiński, jak i cała PPS., stoi na gruncie państwowości polskiej, ale Polska nie jest Związkiem ziemian. „Walczyliśmy i walczyć będziemy z każdym rządem, wrogim ludowi polskiemu — ale nie z Polską” — zakończył swe przemówienie tow. Kwapiński.

Z równie silnym skupieniem została wysłuchana przez audytorjum jedyna i zwięzła mowa drugiego pod sądnego tow. Giedyka. Wykazał on również, że na ławie oskarżonych winien raczej zasiąść Zw. ziemian, jako ten, który gwałcił obowiązujące przepisy.

W powiecie grójeckim na 135 obszarników ani jeden nie dotrzymuje umowy zbiorowej.

Tow. Giedyk podkreślała równocześnie o błędne i niemoralne metody, jakimi postępują ziemianie — w walce z organizacją robotników rolnych. Wybitniejszych członków Zw. Zaw. Rob. Rol. usuwają, a jako warunek ponownego przyjęcia do pracy, stawiającą przystępowanie ich do związków chrześcijańskich. Były nawet wypadki darowania przestępstw kryminalnych za tę cenę.

Po przemówieniu tem, na skutek pytania, postawionego przez obronę, zostało ustalone, iż Statut Zw. Rob. Rol. jest zalegalizowany, oraz że przewiduje on strajk, jako środek walki robotników.

Sąd zarządził przerwę, wobec zapowiedzianego przybycia świadków-posłów.

Po tej przerwie następuje przesłuchanie świadków.

Świadek pos. Skulski stwierdza, że w momentach krytycznych, przypadających na czas jego urzędowania, jako ministra spr. wewn., istniała presja w kierunku strajku rolnego ze strony grup komunistycznych. Oskarżony Kwapiński dążył do polubownego załatwienia zatargów. Zw. ziemian odmawiał udziału w kom. rozjemczych razem z delegatami Zw. rolnego, motywując to antypaństwem stanowiskiem szeregu członków Zw. rolnego w czasie najazdu bolszewickiego. Świadek zaznacza, że Min. Spr. Wewn. miał co do tego pewne zastrzeżenia. Sprawa i zw. paragrafów strajkowych nie była definitywnie rozstrzygnięta.

Św. poseł Witos oświadcza, że w perturbacjach, prowadzonych z Rządem w sprawie konfliktu rolnego ze strony przedstawicieli robotników, wśród których był i Kwapiński, zażyczyło się ich stanowisko wybitnie pojednawcze. Niemniej pos. Witos nie odniósł tego wrażenia z rozmowy z p. Fudakowskim ze Zw. ziemian.

Św. tow. Ziemiński zaznacza, że sprawa zwalniania strajków, wniesiona w związku ze strajkiem w elektrowni, była na komisji sejmowej, ale do uchwalenia odpowiedniej ustawy nie doszło. W czasie obrad tej komisji świadek skłonił, że przedstawiciele min. Sprawiedliwości uznawali §§ 367 i 368 kod. karnego, dotyczące strajków — za przebrzmiałe. Świadek potwierdza pozatem, iż, wskutek obskrutej ziemian, uchwalone zostały względem nich odpowiednie rygory.

Św. tow. Żulawski stwierdza, że zatarg między Zw. ziemian a Zw. Rob. Rol. trwał od października r. z. Gdy Zw. ziemian postawił ciężkie zarzuty członkom Zw. Rob. Rol., Centr. Kom. Zw. Zaw., do której należały Zw. rolny, zażądał się tą sprawą. Perturbacje zerwało, gdy Zw. ziemian zażądał usunięcia przez Zarząd Zw. Rob. Rol. tych członków, których wskazywał Zw. ziemian. Nastąpiła interwencja prezyd. Witosa. Uchwalono rygory dla ziemian. Na tem tle wybuchły konflikty. Zw. ziemian zażądał dymisji min. Pracy Pępkowskiego.

Przemówienie następnego św. Jana Steckiego, prezesa Zw. ziemian, nacechowane było troską o przedstawienie stanowiska ziemian w barwach jasnych i przyjemnych.

Świadek insynuuje natomiast, że Zw. R. Rol. w ogólnej swej działalności, jak i w wypadku konfliktu w grójeckim, dążył jedynie do wykazania się jako jedyny opiekun robot-

ników. Gdy zachodziły wypadki namawiania robotników przez ziemian do wstępowania do zw. chrześcijańskich, Zw. ziemian karcił to. Zw. ziemian żądał usunięcia min. Pępkowskiego, zarzucając mu podanie w motywach do ustawy o rygorach, ułóżających dla ziemian argumentów, ale w rokowaniach z p. Skulskim zrezygnował z tego żądania.

Świadek p. Klott, główny inspektor pracy, zeznaje, że Zw. ziemian postawił żądanie usunięcia ze Zw. rob. rolnych szeregu członków, których uważał za podejrzanych o „bolszewizm”, następnie zażądał skreślenia punktu umowy, dotyczącego przyjmowania i zwalniania rob. Główną przyczyną strajku była wielka liczba konotek. Rząd, wnosząc ustawę o zwiększeniu rygorów głównie z powodu postępowania ziemian, miał na celu uspokojenie umysłów.

Świadek p. Rusinek z Min. Pracy, zeznaje, że strajk powstał samorzutnie, a dopiero później zajął się nim Zw. robotników rolnych. Kwapiński dążył do załagodzenia zatargu. Bez interwencji Kwap. zatarg byłby znacznie ostrzejszy. Na zjeździe za uchwałę strajkową było 9/10 obecnych.

Świadek b. komendant policji w Grójcu Stefan Samojski zeznawał... pod strażą, gdyż przebywa obecnie w więzieniu, oskarżony o nadużycia. Pan ten zeznał na śledztwie, że strajk był gwałtowny, obecnie zeznaje, że był naogół spokojny. Po przjeździe Kwapińskiego strajk został zlikwidowany, trwał 3—4 dni. Starosta Stanisław Gołab zeznał, że strajk — jego zdaniem — inspirowany był przez Zw.

rob. rolnych, że strajk uchwalono na zebraniu w Grójcu z powodu wydalania kilkuset robotników.

B. inspektor pracy Jan Gnoiński opisuje przebieg strajku. Przewodniczący Sądu stwierdza, że na śledztwie p. Gnoiński utrzymywał, że żądania strajkujących były niesłuszne i bezprawne, obecnie zaś sprawę przedstawia inaczej.

Następnie zeznawali: Józef Zapartowicz, karbowy folw. Kozetuty, Bronisław Kossowski, stelmach, Franciszek Wójcik, fernal, Jan Gorzyński fernal, Stanisław Gorzyński, fernal i del. Stanisław Biłski, fernal, Stanisław Nałok, sołtys. Jan M. deżyk ze wsi Kępiny.

Świadkowie ci zeznali, że przyczyną strajku było niedotrzymywanie umów ze strony ziemian oraz sprawa wydalania.

Na tem zakończyło się przesłuchiwanie świadków. Dalszy ciąg sprawy dziś o g. 11-ej przed poł. Sprawa zapewne dziś będzie zakończona.

„Dwugroszówka” szczuje...

Wczorajsza „Dwugroszówka” pisała: „Oskarżać p. Kwapińskiego będzie podpr. Rehtinger. Energiczny to p. podprokurator i być może choć kmu uda się uwolnić kraj nasz od „działalności” p. Kwapińskiego, przewidzianej w art. 129 kodeksu karnego”.

Takie są nadzieje „dwugroszowych” lokajów obszarnictwa i takte ich agitacyjne wskazania. Zobaczmy, czy im się „uda”.

Obrady sejmowe.

Sesja czwarta. — Posiedzenie 268.

Zwartą ławą głosowali wczoraj wszyscy posłowie włościańscy — bez różnicy stronnictwa — przeciw skromnej i w wielu punktach zupełnie nie wystarczającej ustawie o służbie domowej. Przyjęcie bowiem głosami chłopskimi wniosku o odesłaniu projektu ustawy napowrót do komisji oznacza odwołanie sprawy i próbę spazczenia i tak zbyt słabej ustawy. Pp. Góralski i Polczek dali przytem świadectwo tak ośmieszającego egoizmu klasowego, takiego ubóstwa myśli, takiego przerażającego braku zrozumienia tego, czym są nowoczesne stosunki społeczne — iż wstyd było patrzeć, jak z góry stu posłów endeków do stajniarzy poszło za głosem tych panów i usłuchało ich pierwotnych argumentów!

Nareszcie Sejm zajął się skandalem repatriacyjnym. Z różnych stron wpływały w sprawie tej wnioski poselskie. Posłowie tak umiarkowani jak ks. Sykulski, rozłożyli przed Sejmem straszny obraz tego, co się nazywa „repatriacją”, powrotem do Ojczyzny (Polaków z Rosji, słusznie oskarżając Rząd o niedbalstwo i niedocenianie akcji repatriacyjnej. Przedstawiciel Rządu, minister pracy Darowski, przyznał się jednak do winy częściowo tylko, główną winę zwałając na bolszewików, którzy ujawniają złą wolę i rozmyślane starają się nam szkodzić. P. Darowski ma pod tym względem rację — bolszewikom zależy na tem, aby na punktach przedaukowych panował zamęt i niezadowolenie, aże rzecz Rządu było to przewidzieć. W każdym zaś razie nie można już wiać bolszewików za to, że w obozach granicznych polskich brak najprymitywniejszych urządzeń higienicznych, że wagony są nieopalone, że nie ma pieniędzy!

Z tego ostatniego zarzutu usłował oczyścić się p. minister skarbu Michalski. Przemówienie p. Michalskiego, jak zwykle, pewnego siebie i pewnego taniego zwycięstwa w tym Sejmie, było skandalami, który ułoronował trwający już od kilkunastu tygodni skandal repatriacyjny. P. Michalski miał odwagę przyznać się, że dopiero po osobistym zwiedzeniu baraków i stwierdzeniu faktów na miejscu wydał rozporządzenie o dalszych kredytach. Manja oszczędnościowa p. Michalskiego dochodzi już do potworności! Trzeba być naprawdę bezgranicznie łepym i zarozumiałym w swej łepocie aby w tak bardzo ważnej sprawie wielekać, aż skandal dojdzie do rozmiarów wszechświatowego i pozwolić na dalsze wydawki tylko po osobistym skontrolowaniu stanu rzeczy. Czy pan minister Michalski nie rozumie, że przy takim systemie przesłania był ministrem skarbu, a stanie się zupełnie nieużytecznym i szkodliwym szperaczem, że podróże, kontrole, rewizje, małosłowne skreślenia i t. p. nie pozwolą mu ogarnąć całości, nie dadzą prowadzić polityki skarbowej, która przecież nie polega tylko na machaniu miodła w prawo i w lewo?

Sejm jednogłośnie uchwalił szereg wniosków, zmierzających do skutecznej naprawy stosunków repatriacyjnych.

Od jednej skrajności do drugiej.

Jeszcze nie przebrzmiały echa wywodów p. Michalskiego, kiedy Sejm zajął się wnioskiem P. S. L. w sprawie nadużycia władzy przez b. ministra skarbu Wł. Grabskiego, który z lekkim sercem zgodził się na udzielenie pożyczki hr. Sobaniskiemu, sięgającej przy obecnym kursie 120 milionów marek. P. Grabski nie przeczył, że zgodził się na udzielenie pożyczki kuzynowi ks. Sapiehy, uważał nawet, że powinien był tak zrobić dla... dobra państwa.

Byli minister skarbu p. Wł. Grabski szanował lekkomyślnie pieniądze skarbu i nie znajduje w tem nic złego, obecny minister p. Michalski bezzwłocznie oszczędza ze szkodą dla państwa i również nie znajduje w tem nic złego...

NOWI POSŁOWIE.

Początek posiedzenia o godz. 4 min. 30. Po odczycie interpelacji marszałek oznajmia, że na miejsce posła ks. Wł. Chrzanowskiego, który zrezygnował z mandatu, wszedł poseł Wojciech Pawluk, a na miejsce zmarłego rabina Halperna p. Mendelson.

SPRAWY FORMALNE.

W pierwszym czytaniu odesłano do komisji ustawy o obowiązku odstępowania na rzecz Państwa zwierząt pociagowych i wozów, oraz w sprawie uznania języka polskiego za język państwowy. Po krótkim referacie posła Majewskiego przyjęto w drugim i trzecim czytaniu nowelę do ustawy o nadzorze nad kolumnami parowymi, wprowadzającą zmianę tylko czysto formalną, mianowicie wyjaśniającą kompetencję ministrów, co nie było dostatecznie określone w poprzedniej ustawie.

Dalsza rozprawa w sprawie pragmatyki i organizacji władz dyscyplinarnych spada z porządku dziennego, ponieważ w komisji jeszcze nie ugodniono brzmienia.

KTO MA PŁACIĆ ZA LOKALE SĄDOWE?

Pos. Hariglas odwarł sprawę z ustawy o dostarczeniu lokali dla sądów pokoju. W ostatnim czasie wynikły spory o eksmisję sądów pokoju po wsiach, bo ani skarb, ani gmina nie chciały płacić komornego. Rząd przedłożył projekt, w którym bierze na siebie obowiązek płacenia za lokale sądów pokoju.

Pos. Suligowski, wnoszą, aby rzecz odesłać jeszcze do komisji skarb - budżetowej i miejskiej, dla bliższego rozpatrzenia.

Pos. Hariglas przeczy, jakoby ustawa nakładała ciężar na miasta. Chodzi o pospólność, bo ustawa musi być przed 1 stycznia 1922 r. ogłoszona w dzienniku ustaw, inaczej grozi eksmisja różnym sądom pokoju.

Wniosek pos. Suligowskiego odrzucono, a ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

USTAWA O SŁUŻBIE DOMOWEJ.

Następnie poseł ks. Każyński referował ustawę o służbie domowej. Statystyka wykazuje, że w Republice znajduje się około 600.000 służby domowej, a dotychczas nie było ustawy o jej obowiązkach, prawach i stosunku do pracodawców. Ustawa komisji ochrony pracy posiada 8 rozdziałów. Ustawa znosi dotychczasowy sposób rejestracji służby, wprowadza natomiast książki umowne, obrachunkowe. Ustawa przewiduje dokładnie wypadki, kiedy służbowca ma prawo uważać umowę za rozwiązana bez wypowiedzenia miejsca. Służba zaś może opuścić miejsce bez wypowiedzenia również w szeregu przewidzianych wypadków. Czas pracy nie może przewyższać 12 godzin na dobę, płaca powinna być wypłacana regularnie. Rozdział 5 przewiduje ochronę zdrowia służby, zakazuje się używania kobieć i młodocianych do dźwignia ciężarów i wykonywania niebezpiecznych robót. W razie choroby służącego pracodawca obowiązany jest do opieki i pomieszczenia kosztów w ciągu trzech tygodni. Zakazuje się przyjmowania do służby dzieci przed 15 rokiem życia. Młodociani mają pracować o godzinie mniej od dorosłych. Ustawa stara się zapewnić służbie domowej przynajmniej minimum koniecznych praw.

Pos. Balicka (Z. L. N.), popiera ustawę.

Tow. Morawiecka wyraża nadzieję, że ustawa przejdzie jednogłośnie, gdyż jest to minimum tego, co tej kategorii pracowników dać należało. Zawiera wiele braków, ponosi 12 godzinny dzień pracy, konieczność wstawania w nocy (art. 26) np. przy dziełach i wiele in-

nych. Niemniej jednak jest już dużym postępem. Z zadowoleniem powitać należy zwłaszcza zakaz przyjmowania do służby dzieci poniżej lat 15, zniesienie ksiągki służbowej i obowiązek dawania służbie dobrego i higienicznego pomieszczenia.

Pos. Góralski jest zdania, że ustawa zawiera bardzo wiele niedorzeczności. Przeciwny jest obywatelowi dwutygodniowemu urlopowi dla służby. Prosi o odesłanie ustawy do komisji prawnej i opieki społecznej.

Pos. Gdyl (Ch.-D.) polemizuje z przedmową, dźwi się jego wątpliwości, popiera gorąco projekt komisji. Z zadowoleniem wita zniesienie restrykcji, oraz ograniczenie czasu pracy. Sprzeciwia się odesłaniu do komisji.

Pos. Pietrzyk (N. P. R.) zgłasza poprawki, aby zamiast 12 godzin pracy, było 8 godzin. (Wzawa, śmiechy w centrum. Głos: 6 godzin). Przyzwyczajenie się do wyzyskiwania parobków i dziewczyn pracujących w polu, to chce ten sam wyzysk utrwalic po miastach. Dalsza poprawka do art. 24, aby plany urlop obowiązywał nie po roku służby, lecz już po pół roku.

Pos. Potoczka (P. S. L.): Cieszę się, że rolnicy zaczynają się bardziej interesować ustawami, które dotyczą ich interesów. Dawnie z lekkiem sercem uchwalali np. ustawę o kasach chorych, o 8-godzinnym czasie pracy. Ta apatia obecnie ustąpiła. Przyłączam się do wniosku o odesłanie ustawy do komisji dla zastosowania jej do stosunków rolniczych.

Tow. Reger: Po co odsyłać ustawę do komisji prawnej, kiedy ona już tam była. Komisja ochrony pracy posłała projekt do komisji prawnej, ale żadnych takich życzeń komisja prawna nie podniosła. P. Góralski kilkakrotnie przyznał sam, że rzeczy nie rozumie. Każde np. odesłać projekt do komisji prawnej, że męzka męzka może uciec od męża i pójść do roboty. Kolego Góralski, przetrzymaj to sobie. Z uwag posła Potoczka okazuje się, że bogaci chłopcy za wszelką cenę pragną każda ustawę ochronną dla klasy pracującej zepsuć i zważyć ostrzegam panów, abyście tej sprawy nie posuwali za daleko. (Wzawa). Chociaż małe w tym Sejmie większość, to ona nie wystarczy, aby nam zepsuć ustawy ochronne dla robotników. Ale może wam pójść do ustawy, które dla was są potrzebne. Proszę o odesłanie wniosku posła Góralskiego.

W głosowaniu wniosek posła Góralskiego przyjęło 104 głosami przeciw 74. (Głosy: Ha! ha!). Na wniosek pos. Gdyla wyznaczono komisji termin jednego tygodnia dla zdania sprawy.

SPRAWA REPATRIACJI

Przystąpiono do sprawy zaopatrzenia w żywność uchodźców wracających z Rosji.

Pos. Szewczyk: Sprawa repatriantów już w lipcu była krytyczna. Obecnie jest zaskarżająca. Zarządzenia dotychczasowe Rządu nie wystarczają. Repatriacja jest duża, około 15.000 ludzi jest w tych barakach. Przewozi się ich w pociągach towarowych w wagonach bez piekcyk. Szerzy się tyfus plamisty. Dzieci z łepcieli wracają boso i obdarci. Ludność się skarży, że jak kto nie dał łapówki, to bagaż jego wyrzuci się z pociągu. Brak budynków, brak nawet słomy. Wina jest także niezaradność Rządu, gdyż budynki by się znalazły. Rezolucja komisji opieki społecznej wyzywa min. skarbu do udzielenia znacznych kredytów na dorazną pomoc dla repatriantów przez uruchomienie warsztatów, zakładanie szkół i przytułków dla dzieci i starców.

Ks. Sykulski widzi przyczynę złego w traktacie ryskim. Sama rezolucja obecna ztemu nie zaradzi. Niebawem przyjdą przed Sejm dalsze wnioski komisji op. społ. i zdrowia publ., które wysłały na pogranicze specjalną delegację dla zbadań sprawy.

Pos. Rofermund stwierdza, że ze Wschodu otrzymamy już nie ferment, ale epidemie. Dziś już połowa urzędników na kresach zapadła na tyfus plamisty wskutek niedożywienia Rządu; wystarczy przykład, że ze względu na oszczędnościowe kasuje się ogrzewanie wagonów repatriacyjnych. Ale bolszewicy ogrzewają wagony! (Głosy: Skandal). Sądzę, że Rząd nie tylko zawiesił urzędników wianych, bo wdm, że to już uczynił, ale odda ich pod surową karę. Konieczną jest rzecz przyjąć ten wniosek.

Minister pracy i op. społ. Darowski: Na rozszerzenie istniejących baraków, budowę nowych i opiekę lekarską potrzebne były znaczne kredyty, których w odpowiedniej chwili nie udzielono. Dopiero 24 listopada na kresy udała się komisja, w której skład wszedł, m. in., p. minister skarbu, wtedy dopiero uzyskane były kredyty. Zresztą wszelkie akcje naszą paraliżuje nie wola bolszewików. Trwa to od 1918 r., kiedy starano się rozgoryczać repatriantów, twierdząc, że wszystko złe dzieje się z winy Rządu polskiego. Do dziś dnia pod tym względem nic się nie zmieniło. Najdogodniejsze miesiące letnie oznaczano wskutek biernego oporu rządu sowieckiego. Dotychczas bolszewicy zasypują stacje przelazunkowe, bez uprzedniego zawiadomienia. Obecnie zwrotem ku lepszemu jest przeniesienie punktu przelazunkowego do Słupców. Wobec udzielenia środków przez ministra skarbu dalsze ulepszenia są w toku, między innymi rozszerzenie pojemności baraków.

Rosja wysłała ludzi chorych, fizycznie zniszczonych, dzieci ledwo żywe. Przewóz emigrantów utrudniony jest przez to, że wiozą oni obfite bageże. Niedomagania wymaga jeszcze ta okoliczność, że cały ciężar pracy spoczywa na Rządzie. Nie przychodzą mu z pomocą żadne organizacje społeczne. Współdziałanie społeczeństwa byłoby bardzo wskazane.

Minister Skarbu Michałski stwierdza, że w tej sprawie władze dotąd nie nie zrobiono. Ponieważ wymaga ona olbrzymich funduszy, prze-

to konieczna jest odpowiednia kontrola. Będąc osobliście z ministrem Darowskim na miejscu, zarządaliśmy 19 dniowych robót inwestycyjnych z natychmiastową mocą wykonania. Zarządziliśmy również dołączyć lustrację na podstawie pełnomocnictw otrzymanych z Rady ministrów 29 października. Lepiej byłoby wprowadzić, gdyby to było wszystko już zrobione w lecie, ale za to proszę obecnego Rządu nie wiać.

Pos. ks. Maciejewicz jest niezadowolony z p. Darowskiego, który całą winę usiłuje zwałić na bolszewików. Gdyby p. minister był na wiosnę żądał pieniędzy, sprawa byłaby już załatwiona. Sejm bowiem na to nigdy nie odmawiał. Boli mnie, że władze naczelne zrzucają swą winę na kogoś innego. Musimy stwierdzić, że nie nie zostało przewidziane, ani przygotowane na powrót tych niebezpieczeństw.

Min. Darowski zaznacza, że w tej sprawie nie wszystko zależy od niego. Sądząc ze stanowiska ministra pracy, repatriacja mogłaby się odbywać szybciej, ale tam, gdzie chodzi o walkę z epidemią, o kwarantannę, tam przychodzi do głosu inne urzędy. Nie chodzi tu więc o część winy ministra pracy, ale o obiektywne traktowanie rzeczy, o położenie kresu demagogii i pobudzenie czynników społecznych obok rządowych do znalezienia wyjścia z sytuacji. Milijardy nawet nie pomogą, dopóki z tamtej strony nie będzie dobrej woli; zależy im na zamęciu u nas, bo na tym stoi ich polityka.

Pos. ks. Sykulski na podstawie doświadczeń osobistych maluje słom rzeczy na pograniczu. Zdażyło się, że lekarz bolszewicki nie chciał naszych chorych oddać naszym lekarzom, ponieważ nie mamy wagonów sanitarnych i dawał się, że Polska w taki sposób przyjmie swoich chorych uchodźców.

Cała droga, od najdalszych punktów Syberji do samego Równego, przedstawia się, jako omeniarzysko. Ludzie wyczerpani, schorzeni, zmarniejący, przyjeżdżają nad granicę polską i w końcu nie zastają pomieszczenia. Niema też przygotowanej pały dla koni i krów, a muszą one pozostać tam dla kontroli weterynaryjnej. Na to wszystko nie trzeba tyle pieniędzy, trzeba tylko woli i dobrej organizacji. W Równem w etapie jest przeszło 7.000 ludzi, a może się pomieścić najwyżej 8.000. Można sobie wyobrazić co się tam dzieje. Jeszcze gorzej w szpitalu. W sobotę, gdy tam byłem, było 470 chorych, a tylko 220 łóżek. Dzieci leżą razem z dorosłymi, mężczyźni z kobietami. W sobotę przy nas umarło 18 osób.

Mówca bierze w obronę instytucje społeczne. W etapie powinna być filja P. K. K. P. dla wymiany pieniędzy uchodźców, aby ich nie wyzyskiwano.

W głosowaniu przyjęto rezolucję komisji w sprawie nagłego wniosku pos. Szewczyka.

POŻYCZKA HR. SOBAŃSKIEGO

Przystąpiono do sprawy nagłego wniosku w sprawie urzędowania ministra skarbu Wł. Grabskiego.

Pos. Dębski: Przywykliśmy do gospodarowania bez budżetu i do dziś nie wiemy, czy minister skarbu wie, ile długów ma Państwo. (Głos: Wile, wile). W ostatnich dniach dowiadujemy się, że Rzplita Polska dostała cenny serwis obustawowy w Sevre przez jednego z prezydentów-ministrów, a który teraz dopiero przybył i kosztuje 120.000 franków. I teraz dopiero przedstawia się milijardowe rachunki za obustawki, poczynione w Holandji z czasów p. Paderewskiego.

Zgłosiliśmy nagły wniosek w sprawie pożyczki, udzielonej posłowi polskiemu Sobaniskiemu, P. Sobaniski, jako pierwszą ratę, otrzymał około 10.000 funtów szterliń, co na dzisiejszą walutę wynosi około 120 milionów mk. Jedni twierdzą, że dano to z funduszy, jakie ma do dyspozycji ministerjum skarbu, drudzy, że z funduszy dyspozycyjnych ministerjum spraw zagranicznych, które z tego właśnie powodu zostały powiększone. Następną ratą nie została wypłacona przez ministra Stępczawskiego.

P. Sobaniski, jako poseł polski, otrzymał ową pożyczkę pod zastaw swoich majątków. Rzeczoznawcy podobno stwierdzili, że majątki te bynajmniej nie dorównują tej sumie.

Domagamy się tylko, aby Rząd odpowiedział na pytanie, czy istotnie minister skarbu udzielił p. Sobaniskiemu tak znacznej pożyczki, a jeżeli tak, czy nie uważa za wskazane pociągnąć za to nadzycie do odpowiedzialności p. Grabskiego.

Minister Skarbu Michałski: We wrześniu 1920 r. ówczesny minister spraw zagranicznych Sapieha wypłacił posłowi polskiemu w Brukseli Sobaniskiemu, kwotę 8.000 f. szterliń (tytułem pożyczki, dla ułatwienia mu spłaty zobowiązań, zaciągniętych w czasie jego pracy na terenie londyńskim z ramienia Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu, a kwotę tę wypłacono z funduszy dyspozycyjnych M. S. Z., który z tego powodu został podwyższony. Kwota ta stanowiła wówczas 6.960.000 marek polskich, które zostały następnie zabezpieczone na hipotecę majątku p. Sobaniskiego za pomocą zapisu kaucyjnego, który opiewał na rzecz P. K. K. P. na kwotę 10 milij., potem dodatkowo jeszcze na 15 milij., razem na 25 milij. mk. Jako termin zwrotu oznaczono dzień 31 marca 1921 r., przyczem zwrot miał nastąpić bądź w funtach, bądź w markach polskich po kursie dnia spłaty, z 5% odsetkami. Nadto oznajmiło ministerjum spraw zagran., że ministerjum skarbu byłoby skłonne zwrócić p. Sobaniskiemu wydatki poniesione w interesie Państwa, o ileby je należycie udokumentował i wykazał. Ponieważ p. Sobaniski nie miał płynnej gotówki, przeto po rokowania Skarb zgodził się na propozycję spłaty długu, który wynosił z odsetkami 8.268 f. szterliń, przez instytucję bankową. Na propozycję ministerjum skarbu nie otrzymało odpowiedzi.

Sprawę już przed 8-ma tygodniami skierowałem do prokuratorji generalnej i zarządzałem bezwzględne ściąganie w drodze sądowej z majątku Sobaniskiego, który obejmuje 2.943 morgów. Wartość rzeczywista, o ile słyszałem, przedstawia się dziś około 200 — 240 milij. mk.

Pos. Wł. Grabski: Nie stanę na gruncie formalnym, że to nie ja udzieliłem pożyczki, lecz minister spraw zagran., dlatego, że o tem wiedziałem. Robiłem to z najbliższego przekonania, że czynię to w interesie skarbu polskiego i Państwa. Pożyczka została udzielona posłowi polskiemu na zapłatę jego długów, zaciągniętych podczas urzędowania w Londynie, nie z powodu lekkoomyślności lub winy, nie dla wyzysku, lecz na pokrycie wydatków poczynionych podczas pełnienia funkcji dla Państwa Polskiego. (Pos. Dębski: Gdzie taka ustawa?).

Bardzo będę rad, żeby te wszystkie okoliczności szczegółowo wyjaśniono. Przyłączam się do nagłośności. (Okłaski).

Nagłość jednomyślnie przyjęto. Sprawę odesłano do komisji budżetowej.

WYROK W SPRAWIE SKULSKI - BAGIŃSKI

Marszałek ogłasza jeszcze wyrok sądu honorowego w sprawie pos. Skulskiego przeciw pos. Bagińskiemu.

Zarządy, uczynione p. Skulskiemu przez p. Bagińskiego, uznano za niezasadzone i krzywdzące. Pos. Skulski, jako minister spraw wewn., w sprawie zakupu koni dla polskiej na terenie przyfrontowym i etapowym nie tylko nie umożliwił komunikacji nadzry, lecz zarządził falkoniergiczniejście dochodzenia przeciw winnym i zerwał stosunki z dostawcami, gdy się dowiedział, że jeden z nich jest jego powiatowatym.

Co do posła Bagińskiego, sąd stwierdza, że na podstawie pogłosek w prasie i innych wiadomości, mógł i miał prawo, jako poseł, czuć się zaniepokojonym i niewątpliwie działał w dobrej wierze, ale tych pogłosek należało nie sprawdzić.

Sąd uchwalił, by odczytać ten wyrok na plenum.

DANINA W PIĄTEK

Następne posiedzenie w piątek o godz. 4 po poł. Na porządku dziennym, m. in., danina. Jest zażar skończenia obrad nad daniną w sobotę. W przyszłym tygodniu będą posiedzenia codzienne, począwszy od poniedziałku.

Kronika sejmowa.

KRYZYS PRZEMYSŁOWY W KOMISJACH SEJMOWYCH

Pod przewodnictwem tow. k-ra Dłamanda komisja przemysłowa - handlowa obradowała w dalszym ciągu nad sprawą przesilenia w przemyśle. Pos. Wierzbicki przedstawił szereg wniosków o utrzymaniu zakładów przemysłowych w ruchu. Mówca wyraził przekonanie, że przy pomocy Rządu uda się powstrzymać przesilenie, które w przemyśle bawelnianym słabnie; położenie w przemyśle maszynowym polepszyło się, w wytwórczości drucików - żelaznej uda się utrzymać ruch w pełni. Nie słabnie natomiast przesilenie w przemyśle włókiennym, gdyż większość naszego zbytu tkanin włókiennych szła do niedostępnej dziś Rosji. Mówca oświadczył się przeciwko wszelkim wnioskom, które domagają się środków przymusowych wobec przemysłowców, wstrzymujących dobro wolnie ruch mimo pomocy Państwa.

Dalszy ciąg dyskusji na posiedzeniu dzisiejszym.

KONCESJE SZYNKARSKIE

Komisja skarbowo - budżetowa, zdrowia publicznego, oraz przemysłowa - handlowa na wspólnym posiedzeniu obradowała nad rządowym projektem noweli do ustawy z dn. 23 kwietnia 1920 r. o ograniczeniu sprzedaży napojów alkoholowych. Projekt noweli odesłany został przez Izbę do komisji, celem rozpatrzenia niektórych zmian. Po dyskusji znaczna większość głosów zdecydowano utrzymać pierwotne brzmienie art. 8, według którego wielka administracyjna II instancji może zezwalać na przedłużenie listnej koncesji szynkarzkiej do 1 stycznia 1923 r. (Wniosek tow. Liberana aby ustalić zasadę, że z dn. 31 grudnia 1922 r. wszystkie koncesje wygasają, nie znalazł poparcia).

Komisja skarbowo - budżetowa obradowała nad projektowanym w projekcie pragmatyki urzędniczej art. 117, który został przesłany do komisji skarbowo - budż., dla uzgodnienia z projektem ustawy o naprawie finansów państwowych. Wybrano podkomisję z czterech posłów, która ma się zająć tą sprawą.

Z KOMISJI OPIEKI SPOŁECZNEJ

Komisja opieki społecznej, pod przewodnictwem Ks. Kosmowski, rozpoczęła trzecie czytanie projektu ustawy o opiece społecznej. Na żądanie przedstawicieli P. S. L. wstrzymano decyzję o artykule 6, normującym obciążenie gmin obowiązkami opieki społecznej, aż do rozpatrzenia przez kluby poselskie.

Komisja przyjęła następnie do wiadomości sprawozdanie ks. Sykulskiego z podróży delegatów komisji do etapowych punktów repatriacyjnych i uchwaliła rezolucję, domagającą się powiększenia środków finansowych na cele repatriacji.

OCHRONA GRANIC

Komisja administracyjna w dalszej dyskusji nad sprawozdaniem podkomisji o ochronie granic zdecydowała zasadniczo polecić ochronę granic strażcy cywilnej, zorganizowanej na zasadach dyscypliny wojskowej. Powzięto dalej szereg rezolucji, zmierzających do uzdrowienia stosunków panujących na granicach wschodnich, a przede wszystkim wezwano Rząd, aby zreorganizował bataliony celne na granicy wschodniej, powołując, na wniosek Komendy głównej, na stanowiska kierownicze ludzi bardziej odpowiedzialnych.

Sprawie ochrony granic poświęciła część posiedzenia również komisja wojskowa, która

wysłuchała wyjaśnień szefa sztabu generalnego, gen. Sikorskiego, o baonach celnych na granicy wschodniej. Gen. Sikorski oświadczył, że amandamenty i działalność gospodarza w obrębie baonów spada całkowicie na ministerjum spraw wewnętrznych.

ECHA SPRAWY P. ZAMORSKIEGO...

Komisja wojskowa rozpatrywała wczoraj zapytania, wystosowane przez przedstawiciela N. Ch. S. R., p. Briesińskiego, do min. spraw wojsk. w sprawie znieważenia pos. Zamorskiego przez por. Rokossowskiego. Uchwalono, po dłuższej dyskusji, rezolucję, potępiającą metody dochodzenia zniewag w drodze gwałtu przez członków siły zbrojnej Państwa. Rezolucja wyzywa ministra spraw wojskowych, aby na najbliższym posiedzeniu zakomunikowano komisji, czy i jakie zajęł stanowisko wobec znieważenia czynnego posła Zamorskiego przez oficera.

LIKWIDACJA NADZWYCZAJNEJ KOMISJI REWIZYJNEJ

Komisja wojskowa uchwaliła wczoraj zlikwidowanie Tymczasowej Nadzwyczajnej Komisji Rewizyjnej i poleciła likwidację komisji przysługującą jej.

Kronika polityczna.

PLENARNE POSIEDZENIE MIESZANEJ KOMISJI ROZRACHUNKOWEJ

W wyniku zainicjowanej przez stronę polską konferencji Przewodniczących Delegacji Polskiej i Rosyjsko - Ukraińskiej w dniu 5-ym b. m. odbyło się 2-gie plenarne posiedzenie Mieszanej Komisji Rozrachunkowej, powołanej do życia art. XVIII Traktatu Ryskiego.

Ze strony polskiej wzięli udział: Przewodniczący Delegacji Polskiej p. Józef Karłowicz, oraz członkowie Delegacji pp. Stanisław Kaulski, Stefan Królikowski i Tadeusz Nowowiejski, zaś ze strony rosyjskiej: Przewodniczący p. Leonidas Obolenski i członkowie pp. Izaak Churgin i Borys Zull. Sekretarzowali ze strony polskiej p. Stanisław Korwin-Piotrowski i ze strony rosyjskiej p. Igor Szemiatkin. Obecni również byli doradcy techniczni. Przewodniczył z kolei p. Leonidas Obolenski.

P. Obolenski w imieniu Delegacji Rosyjsko-Ukraińskiej złożył oświadczenie, że nie mógł zadośćuczynić danej na 1-em posiedzeniu Komisji obietnicy udzielenia w terminie kilkunastu dni odpowiedzi na wniosek Delegacji Polskiej w sprawie rozrachunku z tytułu operacji Kas oszczędnościowych z tego powodu, iż po zbadaniu szczegółowym wniosku Delegacji Polskiej strona rosyjska przekonała się o konieczności bardzo szczegółowego zanalizowania i zestawienia odnośnych materiałów statystycznych przed zajęciem zasadniczego stanowiska w tej sprawie. Ponieważ okazało się niewystarczającym badanie tych danych na miejscu w Moskwie przez wysłanie w tym celu delegowanego z Warszawy członka Delegacji Rosyjsko - Ukraińskiej, prof. Bogolepowa i zachodzi potrzeba porozumienia się z rządem rosyjskim tak co do zasad rozrachunku wysuniętych przez Delegację Polską z tytułu operacji Kas oszczędnościowych, jak i co do terminu wykonania zobowiązań, przeło Przewodniczący Delegacji Rosyjsko - Ukraińskiej zmuszony jest oświadczyć, że zajęcie stanowiska w sprawie tak prostej i bezspornej, jak uregulowanie należności z tytułu operacji Kas oszczędności, nie wymaga wcale szczegółowego badania materiałów, tembardziej, że wniosek polski został skonstruowany na podstawie oficjalnych drukowanych materiałów statystycznych rosyjskich, które łatwo można sprawdzić na miejscu w Warszawie, zaś z drugiej strony odwoływanie się w poszczególnych zagadnieniach do odnośnych rządów w poważnym stopniu przedłuża prace Komisji Rozrachunkowej, a nawet wprost je uniemożliwia.

Wobec tego Delegacja Polska żąda ustalenia ostatecznego i niewątpliwego terminu posiedzenia Komisji Rozrachunkowej, na którym Delegacja Rosyjsko - Ukraińska zajęłaby zasadnicze stanowisko wobec projektu Delegacji Polskiej co do sposobu rozrachunku z tytułu Kas oszczędności. Delegacja Rosyjsko-Ukraińska zobowiązała się odbyć posiedzenie w tej sprawie w terminie nie później niż dwutygodniowym od daty posiedzenia niniejszego.

Następnie rozważano złożony przez Delegację Polską wniosek w sprawie udzielenia tej delegacji danych, niezbędnych dla dokonania rozrachunków, przewidzianych w art. XVI Traktatu Ryskiego. Wniosek ten przyjęto z drobnymi zmianami. (P. A. T.).

Rada Ministrów w dn. 6 b. m. odbyła 2 posiedzenia. Na I, trwającym od godz. 2-jej do 4-jej uchwaliła, że postawione w sprawie likwidacji ustawy z dn. 7 lipca r. b. Ministerstwa zacji przestało istnieć z dniem 1 grudnia b. r. Równocześnie przestały istnieć: P. U. Z. A. P. P., Państwowy Urząd Zbrojowy, Państwowy Urząd Ziemiakczany i Urząd zaopatrywania urzędników państwowych. Ostateczną likwidację spraw b. min. aprowizacji i jego urzędów powożono min. skarbu, który wyznaczy likwidatorów.

3-go piętra chora umyślowo Zofia Stankowska i znalazła śmierć na miejscu.

Wóz pod parowozem. Na przejeździe kolej obwodowej przy ul. Powązkowskiej wóz, napelnięty nawozem, dostał się pod parowóz nr. 4167. Zderzenie było tak silne, że wóz został rozerwany na kawałki, woźnica zaś 18-letni Wacław Żelazko, parobek ze wsi Gaci gm. Młociny, poniósł śmierć na miejscu. Para koci nie odniosła szwanku.

Wypadek samochodowy. Przed domem nr. 13 przy ul. Nowiniarskiej samochód wojskowy, ciężarowy, nr. 278, przejechał 60-letniego Mojżesza Szlamwurga, szmuklerza (Kupiecka 18), którego w stanie ciężkim przewieziono pogotowie do szpitala żydowskiego.

Potajemna gorzelnia. Starszy przodownik 5 komisariatu Biliński, obchodząc dzielnicę wraz ze st. posterunkowymi Dziurkiewiczem i Szwarem, poczuł przed domem nr. 79 przy ul. Gesieje żalający zapach spirytusu. Dokonano rewizji w mieszkaniu na I piętrze, zajmowanym przez Annę Klajenbergową, gdzie w kuchni znaleziono kompletnie urządzonej potajemnej gorzelnię. Oprócz właścicielki mieszkająca, aresztowano pracującego tam przy fabrykacji Matysza Frydmana ze Stoczka pow. łukowskiego. Na miejscu znaleziono 3 beczki zacieru cukrowego, 3 pudy cukru białego i 9 funt. drożdży.

Potajemna fabryka sacharyny. Przodownik ekspozytury śledczej przy 4 komisariacie Podgórski wykrył potajemną fabrykę sacharyny przy ul. Mielej 18, w mieszkaniu Józefa Rozsławskiego, którego aresztowano.

Dozrębne okradzenie sklepu. Nocy wczorajszej, przez podstęp z piwnicy, dostali się złodzieje do magazynu konfekcji damskiej Martji Niedzwieckiej przy ul. Kruczej 29 i skradli kilkanaście par, kilka tuzinów sukien, 6 tuz. bluzek, 2 tuz. spodnic, kilka swetrów, kilka bluzek wełnianych, kilkana-

ście garniturów, stemiczków, kapelek i kombinajson, wartość 50,000 mk. i 20 rb. srebrnych gotówka. Tym sposobem sklep został niemal doszczętnie okradziony i pozostawiony pusty półki i szafy. Poszkodowana oblicza straty na 5 milionów marek.

Teatr i Muzyka.

Premiera „Wiernej kochanki”. Premjera „Wiernej kochanki” Fijałkowskiego wypadła doskonale. Aktorów i autora wywoływano entuzjastycznie, na co dobrze zasłużyli. Typy żołnierskie i postacie ze środowiska obszarników są zaobserwowane bardzo trafnie. Szczery sentyment, zwłaszcza w I i II akcie, utrzymywał komedię na wysokim poziomie. Obszerniejsze sprawozdanie w numerze następnym.

OTWARCIE TEATRU „NOWEGO”.

W przebudowanym teatrze „Czarny Kot” powstała nowa scena operetkowa. Jesiń teatr „Nowy”, nader estetycznie urządzony. Na otwarcie dało 3-aktową operetkę „Dziewczyna z Holandii” Emeryka Kalmsa, słynnego kompozytora popularnej „Księżniczki Czardaszki” i „Mamowców jesiennych”. Libreto niezbyt oryginalne, lecz mądrze niepozbacone dowcipu i humoru. Dzieje się o kochającego małżeństwa, opowiedziane prosto i szczerze. Dzielniczy ksiądz Paweł nie przybywa na ślub swój z księżniczką Jutką. I oto za pośrednictwem marszałka dworu zjawia się małżonek „epr procuwa” dr. Udo Sterzel.

Ksiądz Paweł bawi się jak najlepiej z dziewczętami w Holandii, zapominając zupełnie o księżniczce. Przybywa ona niebawem w przebraniu wieśniaczki, niepoznaanej początkowo przez Pawła.

W końcu jednak głębsze uczucie utrwala się i miłość tryumfuje, zaś dr. Udo Sterzel żeni się z uroczą baronową Elly van Wejde.

Muzyka Kalmsa niezwykłe melodyjna, pełna wdzięku, lekkości i sentymentu. Barwna instrumentacja i koloryt, skoczny i zawrotny rytm krakowiaka, buja żywiołowość w tempach czardasza — wszystko to stanowi podstawę dorobku muzycznego utalentowanego mistrza, jakim jest Kalms. Dyr. Kochanowski, jako kapelmistrz, sprawił się doskonale: dyrygował orkiestrą, składającą się z 82 wytrawnych muzyków, z energią wydobywając „piana” i kontrasty z partytury Kalmsa. Świetnie wypadły duety, arie Pawła i Jutki, oraz sepiet. Taniec i ewolucje układu baletmistrza Łużyńskiego, oraz reżyseria Downmunda — o. dobre. „Melli-don” z żywiołowym temperamentem odtańczyła świetnie para tancerzy Melkara i Łużyński. Chóry z 32 osób brzmiały czysto, rytmicznie i dźwięcznie.

P. Cwiklińska w roli tytułowej czarowała niewysłowionym wdziękiem i szczerością. Była to w ładnym, komediowym tonie pomysłała gra; również śpiewała wokalną wypadła całkiem pomyślnie.

P. Worch był wcale dobrze głosowo usposobiony. P. Jaworska grała z temperamentem i humorem rolę Elly van Wejde. Lekkim amantem, o wytwornych ruchach i żywym w tańcu, był p. Zdanowicz. Szczery komizm na scenę wnosili pp. Dowmunt, Misiewicz i Ostrowski.

M. L.

TEATR DRAMATYCZNY.

Teatr Dramatyczny wystawił znaną, efektowną baśń dramatyczną „Zaczarowane koło” Rydla. Świetna kreacja Wandy Siemaszkowej, jako obłąkanej miżantrki, utrwalała się w pamięci. Trudno przeto czynić jakiegokolwiek porównania z interpretacją p. Reckiej, której braki aktorskie były zbyt przejrzyste. Najlepszym był p. Cybulski, jako Boruta, zaś p. Frączkowski — diabeł Kusy. Maciusia zagrał

młody artysta Smoczyński, który miał dużo sentymentu i szczerej poezji. Orlandówna zbyt sucho, jednak recytowała wiersz Rydla. Wojewoda, dość mocnym w wyrazie i charakterystyce, był p. Orłowski.

M. L.

Teatr Wielki. Dziś „Eugeniusz Oniegin” Jutro opera Moniuszki „Hrabina”. W piątek „Klejnoty Madonny”.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Wiernej kochanki”. Teatr Polski. Dziś „Noc listopadowa”. Jutro o godz. 4 po cenantach zniżonych „Chory z urojenia”. Teatr Reduta. Codziennie „Ewa” Szaniawskiego. Jutro o godz. 3½ pp. po cenantach zniżonych „Przechodzień”.

Teatr Mały. Codziennie „Paryżanka”. Jutro po południu „Osma żona Smobrodzkiego”. Teatr im. Bogusławskiego. Dziś, jutro i dni następnych arcydzieło Mickiewicza „Dziady”. Po czątku o godz. 7½ wiecz. koniec o g. 11.20 w.

Teatr Nowości. Dziś „Kuzynek z Honolulu”, jutro „Ostatni walec”.

Teatr Nowy. Dziś i jutro „Dziewczyna z Holandii”. W niedzielę d. 11 b. m. pierwsze przedstawienie popołudniowe; grana będzie operetka Nelsona „Król się bawi”. Ceny zniżone. Początek o g. 4½.

Teatr Dramatyczny. Dziś i dni następnych sztuka w 4 aktach „Rozwiedź się”.

Teatr Powszechny. Dziś wodewil „Dziewczyna szczęścia”.

Teatr Praski. Dziś dramat w 3 aktach „Jeńcy” Rydla.

Z Filharmonii. Dziś w Filharmonii występ kwartetu czeskiego. Jutro o g. 12 w poł. artystka tancerka Nila Dolńska daje parankę poematów tanecznych.

W piątek wielki koncert symfoniczny. Dyryguje będzie p. Ignacy Neumark, kapelmistrz Filharmonii w Chrystianii.

Pocztówki świąteczne i noworoczne
100 sztuk — 400 marek
oraz kalendarze i ścianki w wielkim wyborze po cenach zniżonych
I. Zbar, Przejazd 11, tel. 238-77.

Kowali i pomocników
przyjmie natychmiast
ZRZESZENIE WYTWORCZE „STAL”
Praga—Strzelecka 30.

Obwieszczenie.

W dniu 18 sierpnia 1921 r. sędzia pokoju 24 Okręgu m. st. Warszawy, rozpoznawszy sprawę Aleksandry Roth, żon. Kopernika 26, oskarżonej z art. 19 Ust. o lichwie, skazał ją na 5000 mk. grzywny i opłat sądowych mk. 500, a w razie niemożności uiszczenia grzywny, na miesiąc aresztu policyjnego.

Cykorja „GLEBA”
Z PODKOWĄ
Jest sprzedawana od 1 grudnia

w paczkach po 200 gr. zamiast po ½ funt.
i „ „ „ 400 gr. „ po 1 funt.



GATUNEK
BEZ KONKURENCJI.

Fabryka Tytułowa
„Bracia Polakiewicz”
Warszawa, Bonifraterska Nr. 11.

Niniejszem podaje do wiadomości, że obecnie może sprzedawać swoje wyroby wprost kupcom bez pośrednictwa MONOPOLU. Koncesjonowani hurtownicy oraz Związki, którzy życzą sobie bezpośrednio wejść w stosunki handlowe z fabryką są proszeni o osobiste zgłoszenie się.

Tygodniowe pismo socjalistyczne

„TRYBUNA”

od 15 Marca r. b. wychodzi pod redakcją:

K. Czaplińskiego, I. Daszyńskiego, T. Hołówni, M. Miedziakowskiego, St. Posnera i Z. Zaremby.

Ukazał się Nr. 48 i zawiera:

K. Czapliński. Rzym czy Polska? (II). Stanisław Posner. Giovanni Papini. T. Hołówni. Mniejszości narodowe (dalszy ciąg). M. B. Co robia zagranicą dla budowy nowych mieszkań (d.c.) T. K-cz. Przegląd polityki zagranicznej. Książki i wydawnictwa.

Warunki prenumeraty od 1 kwietnia r. b. Miesięcznie w kraju z przesyłką 150 mk., Kwartalnie 400 mk., Zagranicą podwójnie; w Ameryce półrocznie 1 dolar; Cena numeru pojedynczego 40 mk. Zadać we wszystkich punktach sprzedaży pism.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Warecka 7, tel. 230-44. Konto czekowe Nr. 532. Administracja czynna codziennie od 10—4 pp. Redaktor T. Hołówni przyjmuje codziennie 12—1 pp. PS. Numer okazowy „Trybuna” wysyła się po nadesłaniu adresu.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.

Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisan.

Odbito w druk. „Robotnika” Warecka 7.

Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.

Dr. Med. Piotr Dalecki
Lek. amb. szp. św. Łaz. Chor. skór. wener. 2—8 i 5—7.
Wilecza 25a, telef. 278-85.

Lecznica Chirurgiczna
D-ra S. RUBINOWA
Graniczna 8 tel. 103-58 od 9—10 r. i 4—6 pp.

Dr. M. Dolkart specj. chor. żołądka i kiszki.
Mazowiecka 11. Telefon 194-64 od 5—7 pp.

Dr. Med. Marjan Zylberbart
b. I-szy asystent berneńskiej uniwersyt. Kliniki chorób uszu, gardła i nosa powrócił. Wilecza 66. Do 10 r. i 5—7 pp.

Lekarz-Dentysta E. MEERSON Przyjmuje od 10 do 1 i od 3 do 7. Wolska 34—5, II-gie p.

Zarząd Związku Zawodowego Prac. Handl. i Bior. w Polsce
Zielna 25,
zawiadamia, iż w środę d. 7-go grudnia r. b. o godz. 7 i pół wiecz. odbędzie się w lokalu Związku (sala gimnastyczna) dalszy ciąg
Ogólnego Zebrania Sprawozdawczego.

„RECORD”

Francusko-polski miesięcznik mód
z dodatkiem

„Świat Kobiety”

Najlepszy popularny żurnal
z krojami

do wszystkich modeli

Cena Mk. 200.

Prenumerata na pierwszy
kwartał 1922 Mk. 500

We wszystkich księgarniach, kioskach i innych
sklepach lub wprost

w Księgarni Polskiej

B. Potemnickiego we Lwowie.

OGŁOSZENIA DROBNE.

A) Na Gwiazdkę wielki wybór złotych pierścionków, kolczyków. Zegarki, ślubne obrączki, złote, srebrne. Ceny zniżone. Przyjmuję reperacje tanio, dobrze. Zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21, róg Dzielnej.

A. Mielie rozmaite solidnej roboty. Ceny zniżone. Wielki wybór. Okazja. Wyprzedza. Uwaga. Szpitalna 4.

Choroby: żołądka, kiszki, nerki, obstrukcji, hemoroidy leczy Szwajcarskie gorzkie ziola D-ra Bauera. Apteki, składki.

CENY ZNIŻONE o 50% Wielki wybór sukien, bluzek, spodnic, żakietów trykotowych, szali wełnianych, ponczoch jedwabnych, wełnianych, białych wykłintnej poleca „EWE-LINA”, Chmielna 24, telef. 143-76.

Garnitury szyjemy na miarę z naszymi dodatkami po 10000, posiadamy na składzie garnitury od 10000, kurtek, kożuszek, burki, spodnie po cenach niebywających. Hurt-detal. Słupowski i S-ka, Chmielna 49, m. 5.

500 marek doskonały portret z fotografii „Zjednoczeni portreciści” Ziota 16.

Papiery gazety, kajety zużyte kupuje „Izma” Miodowa 14 telefon 186-90.

PALTA, futra, bekieszce, garnitury, ry, spodnie żakietowe, sportowe, burki podróżne, kurki, olbrzymi wybór używanej wykwintnej garderoby, wyprzedza do światła! Zdemobilizowanym ustępują, Warszawska Spółka Kraw. Wilecza 57-2, 176-91. Uwaga. Filij na tej ulicy nie posiadamy.

CENY ZNIŻONE. KROJE PERATYWOM, sklepom poleca „Spółka Swojska” Żorawia 40. Telefon 251-96.

KAJETY, papier, ołówki, ment, piśmienne poleca „Spółka Swojska” Żorawia 40.

NICI SZNURO NADŁA igły, guziki, galanteria, „szczotki, grzebienie poleca „Spółka Swojska” Żorawia 40.

CHUSTKI wełniane i do nosa poleca „Spółka Swojska” Żorawia 40.

PONCZOCZY skarpetki, rękawiczki poleca „Spółka Swojska” Żorawia 40.

Kamaszy przedniego gatunku złotego 9.500.— czarnych 8.500.— wszelkich rozmiarów okazują sprzedaż. „Fortuna” Nowy-Swiat 10.

Odmożenie. Maść (z kogutkiem) „Mroziol” goi rany, zabiega odmożeniu się kończyn. Apteki, składki.

Tron leczniczy nadszedł skład apteczny „Polonia” Niecała 3.

ZĘBY SZTUCZNE korony, mostki, Przeróbka starych zębów. Przyjeżdżnym zamówienie w ciągu dnia. Reparacje na poczekaniu. Ceny niskie. Senatorska 28. Przy laboratorium gabinet dentystyczny. Porada bezpłatnie.

Złota piesek biały szpic wabi się „bobus” taskawy znalazła zechce go odprowadzić na Nowy Świat pod Nr. 56 m. 24 za nagrodą 15000 tysięcy marek.

Złobono „tymczasowe zaświadczenie demobilizacji” Mejerowicza Salamona.